

Jarosław Ławski

# Śmierć wszystko zmięcie

Studia o czarnym romantyzmie (II)

**fundacja terytoria książki**



# Czarnoromantyczny wstrząs otchłani

Wnet silne światło uderzyło w okno i oświeciło pokój [...]. Postrzegli na niebie jasność tak silną, że ledwo oko wytrzymać może i na kształt ogromnej rozlało się rzeki. Pola, lasy i góry pokryte śniegiem, oświecone pałającym niebem, dziwny i zachwycający miały widok.

Jan Barszczewski, *Jasność na niebie*<sup>1</sup>

„*Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie*”

Czarny romantyzm to ten z nurtów literatury romantycznej, który nieustannie cieszy się zainteresowaniem czytelników i badaczy. Więcej nawet – sama formuła słowna „czarny romantyzm” zagospodarowana została przez kulturę masową: w Internecie aż roi się od ogłoszeń zachwalających rzeczy i doświadczenia spod znaku czarnego romantyzmu (od notesów poprzez ubrania, randki, aż po podróże zagraniczne...). Tymczasem gdyby choć jeden z przywołujących czarnoromantyczną metaforykę znał treści, które kryją się za jej ponętym brzmieniem... O, nigdy by tam nie wkraczał.

Kilkanaście lat temu w eseju *Co to jest czarny romantyzm?*<sup>2</sup> usiłowałem rozjaśnić istotę obrazu świata i światoczcucia, jakiego doświadczają twórcy spod tego znaku. Pisałem wtedy o zasadniczym dla nurtu, pierwszorzędnym ruchu destrukcji, który – nakierowany na kulturę, historię, a nawet naturę – jest znakiem rozpoznawczym doświadczania czarnoromantycznego. U jego praźródeł tkwi, jak przypominali filozofowie romantyczni, ciemna zasada bytu, samej Natury, która, raz rozbudzona, obraca świat w niwecz. Pisarz jest wtedy tylko czytelnikiem już to boskiego, już to diabelskiego pisma „w literach z płomieni” (Seweryn Goszczyński), którym swe mroczne przesłanie piszą los, fatum, przeznaczenie<sup>3</sup>.

To doświadczenie prowadzi czarnoromantycznego człowieka do przeżycia wstrząsu otchłani, wstrząsu abyssystycznego (gr. *abyssos* – otchłań), odsłonięcia się w umyśle, wyobraźni, myśli – pustki, nicości, czystego „nic”, które wytrąca całe jego jestestwo z ram

codziennosci i porządku kultury. Jak przekonywałem wtedy w książce *Bo na tym świecie Śmierć*, zapis tych czarnych doświadczeń ma własne imaginarium symboliczne, którego „królową jest Noc, ofiarą – dzień, panem – Chaos, poddanym – Porządek”, a do świata tego należą ściśle (no, może nie tak ściśle) określone symbole elementarne, bo „Księżyc wypiera tu Słońce”, poruszone zostają żywioły Wody, Ognia, Powietrza i Ziemi; to, co niskie, ziemne i podziemne, triumfuje nad tym wszystkim, co górne, lotne, słoneczne. Zamiast wlotu literatura ta oferuje upadki, zamiast anabazy – podziemną katabazę, miast poznania i samopoznania otrzymujemy rozkład, niszczenie. Świat czarnego romantyzmu, przekonywałem, ma też swoją ukrytą, „chytrą” logikę – po okresie zniszczeń następuje czas arkadyjskiego spokoju, budowania, będący przygrzywką do kolejnego cyklu destrukcji. Naprzemienność tych interwałów pokoju i wojny zdaje się dążyć ku czasowej nieskończoności, o ile światu temu nie przydano Boga jako sędziego wymierzającego kary albo też tajemniczego Demiurga, oddalonego od świata, w którym harcuje bezgraniczne Zło.

Taki makrokosmos nie daje się zawrzeć w żadnym literackim mikrokosmosie, dlatego pisarze tego nurtu eksperymentują z formą. Bywa, że liryk, powieść poetycka, poemat, a czasem powieść czy nawet dramat są (chcą być) w stanie oddać koszmar fatalności, jaka odmalowała się przed oczyma tego, który doznał wstrząsu otchłani.

Zaproponowane przed laty ujęcie wydaje się z mej perspektywy wciąż aktualne. Odsłania ono swój złożony wymiar. Obejmuje nie tylko ontologiczną prapodstawę niszczycielskiego furoru – ciemną stronę Natury – lecz także człowieka w całej jego podwójności, która ujawnia się, gdy od roli twórcy, „czyniącego sobie Ziemię poddaną”, przechodzi do roli niszczycielskiej marionetki, ovlądniętej przez zło. Literatura zapisuje ten proces ujawnienia ciemnej strony określonym językiem: symbolem, wizją, tragiczną fabułą. Każdy ze sposobów prezentacji tego rodzaju doświadczeń ma zaś specjalny porządek, w którym, jak mówiłem, to, co nocne, dominuje nad tym, co dzienne, choć bez skłonności do doświadczenia i prezentacji stanów „Boskiej” mistyki, która przecież też posługuje się językiem nocy.

Odróżnienie Nocy kosmicznej, jak to zawsze czyniła znakomita znawczyni ciemnej strony literatury i człowieka, Halina Krukow-

ska, od Nocy mistycznej nigdy nie jest jednak zupełne<sup>4</sup>. Noc mistyczna zdaje się wyrażać najgłębsze pragnienie człowieka uciekającego spod znaku Księżycy i Zła – pragnienie ładu, miłości, w końcu Boga czy Boskiego Porządku. Pisząc o tym procesie, nigdy nie należy oszczędzać wielkich liter.

Chciałbym po latach zastanowić się z Państwem nad jeszcze innym ujęciem czarnego romantyzmu. Jego czytanie – doprawdy, choć piszę to z uśmiechem – ma w sobie coś z tej fatalności, którą opisuję: raz zaczęte, nie może się skończyć. Nie daje spokoju.

Obie moje książki mają w podtytule słowo „studia”. Myliłby się ten, kto sądziłby, że chodzi tu o gatunkową kwalifikację tekstów, o przypisywanie ich do rzędu arcyważnych, naukowych dysertacji, rozpraw etc. Jeśli z czymś tu się rozprawiam, to właśnie z rozprawami naukowymi, pisanymi do czasopism naukowych, jako sposobem humanistycznej refleksji uwiecznionej przeniesieniem dzieła do bazy tekstów, która je mumifikuje. Chodzi mi o te postawy, gdy używam słowa *s t u d i u m*, które wiążą się raczej z czymś radykalnie innym. *S t u d i u m* jest wtedy przypatrywaniem się z oddali Fenomenowi, a proces odtworzenia tego, co dostrzeżone i przemyślane, wyraża *f i l o z o f i a s z k i c u*, nigdy nieskończonego i niemożliwego do ukończenia ponowienia aktów zapisywania Fenomenowi. Bo jak opisać Zło? Jest ono, dodajmy, tak samo niewyrażalne jak Dobro. Studiuję więc Fenomeny i szkicuję wrażenia spotkań z nimi, nic więcej.

Pierwsza część książki to próba przepatrzenia czarnego romantyzmu przez bio-grafie, bio-egzystencje pisarzy. Każdy z nich – od Józefa Juliana Sękowskiego i Augusta Antoniego Jakubowskiego po Tomasza Augusta Olizarowskiego i Romana Zmorskiego – przeszedł drogę, której studiowanie prowadzi do nieoczywistych wniosków, jakie chciałbym wkrótce zaproponować. Część druga książki przynosi szkice interpretacyjne, skupione na tekstach Krasińskiego, Barszczewskiego, Goszczyńskiego, Zmorskiego. I te rozpoznania – w wielu miejscach zbieżne z hermeneutyczną lekturą biografii – prowadzą do szerszych uogólnień.

Jednak w przypadku nurtu czarnoromantycznego każde podsumowanie refleksji, każda synteza i każde konkludowanie ma charakter nader względny. Ten sam pisarz w kolejnych fazach życia